

## biuletyn informacyjny

NSZZ Solidarność Politechniki Wrocławskiej



Spisane: buda, czyny i rozmowy Cz. Mitosz

Nr 69  
maj 1987

### Informacje... Informacje... Informacje...

Rektorem Politechniki Wrocławskiej został ponownie wybrany prof. J. KMITA. Prorektorami zostali prof. prof. W. Charewicz, J. Juchniewicz, T. Luty i T. Winnicki.

Pierwszym, jak się wydaje, oficjalnym dokumentem po wyborach podpisanym przez rektora jest wspólny z I sekretarzem apel o... czyn społeczny. Niezły początek.

Niepokozi nazwa czynu, jeanobrzmiąca w ogłoszeniach Instytutowych: Obywatelski Czyn Społeczny /należałoby go raczej nazwać Ogromną Czasu Stratą/. Czyżby przymiarka do stworzenia kryterium wzorowej postawy obywatelskiej?

Co instytuty proponują w godzinach czynu? Kópanie, malowanie, sprzętanie. Jest to najlepsze, jakie zna realny socjalizm, wykorzystanie czasu nauczyciela. Może by brygady remontowo-budowlane posadzić na ten czas w bibliotekach?

W PWR, zawiązała się grupa inicjatywna ogniwa PRON. Grupa ta, według ogłoszonej deklaracji, zamierza: tworzyć płaszczyznę dialogu, wspierać inicjatywy obywatelskie, wyzwać aktywność prospołeczną /?/, usprawniać funkcjonowanie struktur państwa i szkoły, wspierać inicjatywy poprawiające codzienne bytowanie. Jak to robić? - nie ujawniają.

Jedynym widocznym skutkiem powstania w marcu grupy PRON jest wydłużona lista podpisów pod odezwą pierwszomajową. Podpisywaliśmy: w ramach wyzwania aktywności prospołecznej zainteresujcie się moralną stroną zwolnień nauczycieli akademickich "nie spełniających wymogów", przy równoczesnym pozostawieniu wielu osób spełniających li tylko wymogi ideologiczne lub organizacyjne. Wstępnej selekcji takich osób dokonacie bez trudu na podstawie materiałów PWR. "Analiza dorobku naukowego pracowników PWR."

W pierwszych dniach kwietnia kilku pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego otrzymało wezwania do biura paszportowego, gdzie zakomunikowano im, że został w stosunku do nich zniesiony zakaz wyjazdów za granicę. Nie objęło to jednak wszystkich pozbawionych tego prawa. Z niektórymi, np. z prof. R. Dula, przeprowadzono w tym samym czasie rozmowę ostrzegawczą.

Na Wydziale Fil.Hist. UWr. mianowano ostatnio docentami M. Czaplinskiego i D. Aleksandrowicza. Ich sprawy partia blokowała przez 4 lata.

W kwietniu rektor UWr. wezwał na rozmowę dra A. Juzwenko i dra W. Suleję, którzy otrzymali negatywne opinie partyjne podczas weryfikacji. Ich sprawa ma być ponownie rozpatrywana w czerwcu. Rektor zapewnił ich, że niezależnie od opinii partyjnej przedłoży im zatrudnienie.

Komitet uczelniany UWr. zakwestionował i opiniował negatywnie przedstawione do nadrody ministra 3 książki, których autorem lub współautorem jest prof. Wojciech Wrzesiński /jedną z książek otrzymała nadrode Instytutu Zachodniego w Poznaniu/. Mimo protestu partii rektor wysłał do ministra również i te wnioski.

Kandydatami w wyborach rektorskich na Uniwersytecie zostali: prof. Klimowicz - polonista, prof. Morawiecka - biochemik i prof. Hulanicki - matematyk. Minister nie zaprezentował przeciwko żadnej z kandydatur /wszyscy bezpartyjni/.



## POSIEDZENIA SENATU

W DNIU 14 KWIETNIA 1987. WYBÓR REKTORA

Posiedzenie, otwarte przez Rektora, rozpoczyna się przyjęciem punktu protokołu z poprzedniego posiedzenia, poświęconego wyłonieniu kandydatów. Po przyjęciu tego fragmentu przez Senat za stołem prezydałnym zasiada w pełnym składzie Uczelniana Komisja Wyborcza, a przewodniczenie obejmuje dec. J. Zdanowski. Rozpoczyna od formalnego powiadomienia Senatu, że Minister nie skorzystał z prawa sprzeciwu w stosunku do żadnego z kandydatów zgłoszonych przez Senat. Następnie informuje, że U.K.W. postanowiła przedstawić pod rozprawę Senatu wniosek, aby umożliwiono kandydatom - jeżeli będą chcieli z tego skorzystać - prezentację swych zamierzeń. Senat większością głosów poparł wniosek. Wypowiedź każdego z kandydatów nie przekraczała dziesięciu minut, ale w sumie to pół godziny - gdyby relacjonować je wiernie - zajęłoby nie mniej niż dwie strony biuletynu. Pozostawiając to ewentualnym przyszłym komentarzom, przejdźmy do wyborów.

Na 69 uprawnionych do głosowania senatorów, obecnych jest 66, a więc elektowi potrzebne są minimum 34 głosy.

Wyniki pierwszego głosowania:

prof. W. CHAREWICZ - 13 głosów,

prof. H. HAWRYLAK - 21 głosów,

prof. J. KMITA - 31 głosów,

jeden z głosujących wstrzymał się.

Zgodnie z ordynacją wyborczą do drugiego głosowania z listy został skreślony prof. W. Charewicz, który uzyskał mniej niż 30% głosów oddanych w pierwszym głosowaniu.

Wyniki drugiego głosowania:

prof. H. HAWRYLAK - 24 głosy,

prof. J. KMITA - 40 głosów,

dwie osoby wstrzymały się.

Rektorem-elektem został wybrany dotychczasowy rektor - prof. dr hab. Jan KMITA. Podziękowanie rektora-elekta za zaufanie i wybór zakończyło posiedzenie Senatu.

### 27 kwietnia 1987. WYBÓR PROREKTORÓW

Odbывают się dwa posiedzenia Senatu: nadzwyczajne - poświęcone wyborowi prorektorów, drugie - robocze.

Posiedzeniu nadzwyczajnemu, po otwarciu przez p. Rektora, przewodniczył dec. J. Zdanowski - przewodniczący UKW. Powiadomił o zgodzie ministra na proponowane przez rektora-elekta kandydatury prorektorów. Kandydatów zaprezentował prof. J. Kmita. Są to: prof. W. Charewicz /1-5/, prof. J. Juchniewicz /1-4/, prof. T. Luty /1-4/, prof. T. Winnicki /1-15/. Mówiąc o podziale obowiązków rektor-elekt wspominał ogólnie o zmianach kompetencji: przewiduje większe podporządkowanie sobie spraw osobowych /obecnie w gestii I zastępcy - prof. A. Hałas/, dał do zrozumienia, że o prof. T. Winnickim myśli się jako o pierwszym zastępcy. Prof. J. Juchniewicz pozostaje przy dotychczasowych obowiązkach /współpraca z zagranicą/, prof. T. Luty zajmie się dydaktyką.

W posiedzeniu uczestniczyło 65 osób uprawnionych do głosowania, oddano 65 ważnych głosów /konieczne minimum - 33 głosy/.

Proponowani kandydaci uzyskali następujące liczby głosów za i przeciw: prof. J. Juchniewicz /59, 6/, prof. T. Winnicki /57, 8/, prof. T. Luty /54, 11/, prof. W. Charewicz /41, 24/.

### HARMONOGAM WYBORÓW

do 20 maja - wybór dziekanów

czerwiec:

- do 5 - wybór przedstawicieli pomocniczych pracowników naukowych do rad instytutów i rady bibliotecznej,
- do 12 - wybór przedstawicieli pomocniczych pracowników naukowych do rady wydziału,
  - wybór dyrektorów instytutów,
- do 19 - wybory prodziekanów i wydziałowych przedstawicieli prac. samodzielnych w senacie,
  - wybory 4 przedstawicieli pomocniczych prac. nauk. do senatu,
- do 26 - wybór zastępców dyrektorów w instytutach.



## Stracona szansa

Bardzo trudno jest jednoznacznie ocenić mijającą kadencję władz uczelni, głównie ze względu na ostrą zmianę kursu władz państwowych wobec szkół wyższych - w połowie kadencji wprowadzono bowiem nową ustawę o szkolnictwie wyższym, chyba najbardziej antyakademicką w całej powojennej historii PRL.

Początek kadencji przyjęliśmy z dużą dozą nadziei i dużym zaangażowaniem w sprawy wyborów, mimo zarysowujących się już wówczas trudności z pozyskiwaniem kandydatów odpowiadających naszym oczekiwaniom. Efektowne zwycięstwo Rektora w wyborach dawało mu niepowtarzalną szansę stania się "pierwszym wśród równych", przedstawicielem samorządnej społeczności akademickiej, wyrażicielem jej potrzeb i dążeń, dawało możliwość podjęcia próby odbudowy wspólnoty akademickiej nauczycieli i uczniów, rozbudzenia inicjatywy i poczucia odpowiedzialności za losy Uczelni i Kraju.

Alternatywą była postawa rektora-urzędnika. Niestety, Rektor wybrał tę drugą możliwość jako swój styl sprawowania władzy. Wprawdzie w pierwszych swych wystąpieniach po wyborach solennie zapewniał, że nie będzie ulegał wpływowi ani jednej, ani drugiej strony, to jednak wkrótce okazało się, że pierwszy sekretarz partii, raz wpuszczony do gabinetu rektora, miał już z niego nie wyjść, stając się złym duchem wszystkich poczynań i decyzji.

Ten stan dotkliwie odbił się na pracy Senatu. Pomimo tego, że formalnie uchwały senatu były wiążące dla rektora, pomimo tego, że grupa senatorów występujących w obronie interesów społecznych miała większość - nie udało się, w wyniku zagrywek Pana Rektora, doprowadzić do końca większości spraw. Zupełnym niepowodzeniem zakończyły się boje o samorząd pracowniczy oraz o sprawy zablokowanych wyjazdów zagranicznych.

Częściowym powodzeniem, przy bardzo dużym oporze partii, zakończyła się sprawa samorządu studenckiego - nie starczyło jednak już czasu na realizację z trudem uchwalonego regulaminu. Jedynym dużym sukcesem była kampania przeciwko nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Przytłaczająca większość naszej społeczności wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko projektom zmian. Nasz głos, podobnie jak głos wielu innych uczelni w kraju oraz Rady Głównej Szk.W. nie zdołał jednak powstrzymać władz państwowych. Nowa ustawa zlikwidowała nawet pozory samorządności akademickiej. Z senatu przepędzono przedstawicieli młodszych pracowników oraz studentów, odsunięto ze stanowisk ludzi śniących mieć własny pogląd na zasadę "socjalistycznego wyznaczenia młodzieży". Sekretarz partii już teraz oficjalnie urósł do roli "nad-rektora".

W senacie powiało nudą. Pograżonych w głębokim marazmie senatorów nie jest w stanie nic zbudzić - ani perspektywy Politechniki w roku...2000, ani merytorycznie zawłe i mętne sprawy weryfikacji współkolegów z Uczelni. Większość senatorów śpi spokojnie pewna ponownego wyboru. Trudno bowiem będzie znaleźć nowych chętnych do piastowania "zaszczytnych" funkcji dziekanów i dyrektorów. Wybory niewiele tu zmienia, najwyżej kilka drobnych rozsad. Najspokojniejszy jest Rektor - mimo wszystko uratował substancję. Swoją.

Od redakcji: powyższy tekst wpłynął do redakcji przed wyborami rektora i mógł być zamieszczony w poprzednim numerze. Wstrzymaliśmy druk tego artykułu ze względu na bliskość wyborów.

---

PAMIĘTNIK MŁODEGO WROCŁAWIANINA - dokończenie zę str.4.

2.V. Wypuścili mnie. Wczoraj na Świdnickiej trafiłem na audycję Radia "S" i ulotkę wzywającą na plac Nankiera na 12<sup>30</sup>. Pobiegiem co tonu, ale na Nowym Jargu wbiłem się między suki. Zgrabnym kopniakiem wprowadzono mnie do środka. Wylądowaliśmy na Łakowej w grupie ponad 100 osób. Oczko za doborowe towarzysztwo! Pośpiewaliśmy, niektórzy posunęli się nawet do wzywania Gorbaczewa /bo ja wiem czy to dobry pomysł?/. W nocy przeproszono mnie - podobno moje zatrzymanie było pomyłką.

Idę do kolegi po komputer, a jutro na mszę na Aleję Pracy.



## Jeszcze o ocenie Rektora i Senatu

Zamieszczone w 67 numerze BI wypowiedzi o mijającej kadencji Rektora i Senatu spotkały się z dużym zainteresowaniem czytelników. Większość autorów tych głosów nie pozostawia tzw. suchej nitki na działalności tych organów. Ja też nie jestem zachwycony tym, co się działo, ale uważam - podobnie jak wiele osób, z którymi na ten temat rozmawiałem - że trudno było oczekiwać czegoś innego.

Zajmijmy się najpierw działaniem Rektora. O jego postępowaniu decydowały jego poglądy, cechy charakteru i warunki, w których sprawował swój urząd. Wybierając go zakładaliśmy, że jest to człowiek prawy, o poglądach prosolidarnościowych, o autentycznym autorytecie naukowym. W okresie ostatnich trzech lat nie musieliśmy tych założeń przekreślać. Ale okazało się - o czym trudno było wiedzieć wcześniej - że jest to jednocześnie pragmatyk wykazujący miastety mało sprytu w postępowaniu z tzw. siłą przewodnią. Uważam także, że prof. Kmita nie ma zbyt dobrego wyczucia gdzie i kiedy należy powiedzieć "non possumus". Ale czy można mieć o to do niego zasadnicze pretensje? A może warto mieć trochę pretensji do siebie, że prawdopodobnie nie zapewnił mu systematycznej konsultacji społecznej? Te słowa nie oznaczają pełnej obrony Rektora, bo "nikt nie jest bez grzechu", ale warto jednak spojrzeć na fakty bardziej obiektywnie niż autorzy niektórych ocen.

We wspomnianych ocenach dostało się mocno i senatowi. Oczywiście "nie ma dymu bez ognia" i niektóre pretensje trudno odrzucić - np. tę dotyczącą głosowania nad reprezentacją w senacie wszystkich instytutów przez osoby pochodzące z wyboru. Ale warto zdać sobie sprawę, z jakich grup składa się senat i jakich głosowań można oczekiwać. Obecnie - po wprowadzeniu znówelizowanej ustawy - senat liczy 69 osób. Grupa partyjna /z przybudówkami/ to ok. 15 osób, grupka osób bezpartyjnych, całkowicie dyspozycyjnych /są wśród nich pochodzący z wyboru! - około 8 osób. Z drugiej strony grupa zdecydowanych i odważnych sympatyków Solidarności nie przekracza 15 osób. Reszta /ok. 30 osób/ to milcząca większość.

Co prawda w drugiej tercji kadencji senatu /już po usunięciu reprezentacji studentów, adiunktów i pracowników technicznych/, gdy doszło do wypowiedzenia nad głosowania, grupa prosolidarnościowa była liczniejsza, ale żadna uchwała nie mogła przejść bez wsparcia tej milczącej większości.

A więc pretensje, że senat nie podjął tej czy innej uchwały polegają na życzeniach, a nie na realnej ocenie sytuacji. Po prestu okres euforii minął i coraz więcej osób w konkretnej sytuacji kieruje się względami typu "geopolityczne", a nie odruchem serca i swoimi poglądami.

DT

Zapraszamy do dyskusji • Czekamy na Twoją opinię

## Czyn społeczny czyli wraca stare

Skompromitowane przed laty odgórnie zarządzane "czyny społeczne" wracają do łask. Po partyjnych czynach pierwszomajowych przychodzi pora na czyny pracownicze. Pismem z 29 kwietnia 1987 r. skierowanym do kierowników jednostek organizacyjnych PWR. I sekretarz KU PZPR i Rektor /1/ apelują o zorganizowanie prac społecznych "w dowolnym czasie do końca pierwszej dekady maja", mając dla tego apelu oryginalne uzasadnienie: "PRACOWNICY INSTYTUCJI, PRZEDSIĘBIORSTW I ORGANIZACJI NASZEGO KRAJU PODEJMUJĄ OBECNIE CZYNY SPOŁECZNE."

Idea "samí sobie" jest chwalebna, pod warunkiem, że "samí" i "sobie" - nie na rozkaz, nie za kogoś i nie prace nieprzydatne bądź skazane na zmarłotrawienie. Inspirowana centralnie fala "spontanicznych" czynów społecznych jest tylko sprawdzianem dyspozycyjności kadry i ogłupianiem społeczeństwa. Nie dziwi to, że uczestniczy w tym I sekretarz, smuci, że towarzyszy mu rektor.

Czy Pan Rektor nie pamięta już czym były, ile kosztowały czyny społeczne i co po nich zostało? Czy wspólny apel z I sekretarzem, tow. E. Myszką, nie jest ponadustawową nobilitacją sekretarza? Czy wreszcie, gdy już czyniki polityczne na tę bzdurną akcję nalegają, nie ma Pan Rektor od tego świeżo powołanego ognia PRON?

NIE SZKODA AUTORYTETU REKTORA ?